

Ruch wiary - studium

Autor: Matti Pyykkonen

PRZEDMIOT STUDIUM



Celem tego studium jest przedstawienie zwodniczego charakteru nauczania tzw. RUCHU WIARY (FAITH MOVEMENT). „Ruch wiary” i „nauczanie wiary” to określenia różnych grup, które głoszą tzw. teologię wiary, zwiastowaną pod różnymi nazwami, np.: **teologia dobrobytu, teologia sukcesu, słowo wiary** i inne.

Zadaniem tego studium nie jest dostarczenie nowego kontrowersyjnego tematu polemik religijnych ani osądzenie osób szerzących te nauki, to bowiem należy do Boga.

CEL STUDIUM

- * ostrzeżenie przed niebezpiecznym zwiedzeniem i błędem, który szybko rozprzestrzeni się na całym świecie,
- * pokazanie, dlaczego ta nauka jest tak niebezpieczna i trudna do wykrycia,
- * pokazanie związku między „**ruchem wiary**” i **NEW AGE**,
- * pokazanie, dlaczego „**ruch wiary**” głosi **inną** ewangelię,
- * pokazanie, dlaczego wiara, którą propaguje „**ruch wiary**” jest niebiblijna,
- * wyjaśnienie i ostrzeżenie przed różnymi metodami i twierdzeniami, jakimi posługuje się „**ruch wiary**”,
- * przedstawienie odpowiedzi Biblii na służącą wywyższeniu człowieka błędną naukę „**ruchu wiary**”.

I. TRUDNOŚCI, NA JAKI TRAFIA BADACZ TEGO TEMATU, ORAZ POWODY, DLA KTÓRYCH ZWODNICZA NAUKA MOŻE SIĘ ROZSZERZAĆ BEZ ROZPOZNANIA, ŻE JEST BŁĘDNA

1. Najniebezpieczniejszą metodą, jakiej używa diabeł, jest posługiwanie się Słowem Bożym w celu zwiedzenia wierzących. Plan ataku jest taki sam jak przy kuszeniu Jezusa: „Napisano”. Wyrwanie wierszy biblijnych z kontekstu prowadzi do błędu. Ostać się w pokuszeniu to znaczy powiedzieć: „Napisane jest również” i nie budować doktryny na podstawie jakiegokolwiek pojedynczego wiersza z Biblii (por. Mt. 4,1-11).
2. „Nauczanie wiary” jest tak niebezpieczne i pociągające, ponieważ obiecuje otrzymanie wszystkiego tu i teraz, bez ponoszenia kosztu czy ofiary. Taka nauka przemawia do naturalnego człowieka i tych, którzy utracili pierwszą miłość do Jezusa, a umiłowali samych siebie.
3. Wielu zostaje zwiedzonych, bo „ruch wiary” posługuje się biblijnymi słowami i pojęciami, przekręcając jednak ich znaczenie. Pojęcia takie jak wiara, wyznanie, przebłaganie itd. znaczą w tym nauczaniu coś zupełnie innego. Mówi się np. o krzyżu, ale odrzuca prawdę, że przebłaganie i odkupienie nastąpiło właśnie na krzyżu.

4. Tym, którzy zabrnęli głęboko w błędy „ruchu wiary” i zostali zwiedzeni przez nieprzyjaciela, bardzo trudno jest dostrzec niebezpieczeństwo. Ich oczy zostały zaślepione, „*mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu*” (2 Tes. 2,10-11).

5. PIERWSZY ZNAK, jaki dał Jezus, mówiąc o swoim powtórным przyjściu:

„Baczenie, żeby was kto nie zwiódł (...) wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus (...) I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiódą wielu. (...) Gdyby wam wtedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych” (por. Mt. 24)

„A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów” (2 Tes. 2,9)

„W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem” (Mt. 7,22-2).

Jak przy studiowaniu Prawdy, tak samo przy studiowaniu fałszywych nauk trzeba bardzo wyraźnie rozumieć, że należy znać nie tylko literę i naukę, ale także dostrzegać ducha, który za nimi stoi. Jedyną drogą do poznania Prawdy jest posiadanie tego samego Ducha, który kierował świętymi mężami Bożymi, spisującymi Słowo i który może prowadzić i nas, którzy je studiujemy.

II. DUCH SAMOWYWYŻSZENIA W NEW AGE I „RUCHU WIARY”

1. New Age to szybko rozprzestrzeniający się ruch, który głosi filozofię gnostyczną: wszystko jest bogiem, człowiek jest bogiem. W umyśle i duchu boga-człowieka kryją się potężne moce. Znając prawa, jakie nimi rządzą, i wykorzystując te metafizyczne siły, można rozwiązać problemy dręczące ludzkość. Jedynym bogiem, który może je rozwiązać, jest ten bóg, którego widzisz, kiedy patrzysz w lustro.

Symbolem ruchu New Age jest tęcza. Ta skrzywiona wiara jest wiarą w człowieka, a duch, który się za nią kryje, nie jest Duchem Chrystusowym (por. Obj. 2,11; 22,16-17). Duch New Age to inny duch, mówiący: „*Zrównam się z Najwyższym*” (por. Iz. 14,12-14). O nim apostoł Paweł powiedział, że będzie zwodził ludzi w dniach ostatecznych: „*Przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co zwie się Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci*” (2 Tes. 2,4).

2. Jak dalej wykazemy, za twierdzeniami nauczycieli z „ruchu wiary” o bóstwie człowieka i za wywyższeniem go stoi ten sam duch, który kryje się za New Age

III. PORZĄDKI I KORZENIE WSPÓŁCZESNEGO „RUCHU WIARY”

1. Kenneth Erwin Hagin jest najbardziej znanym z nauczycieli „ruchu wiary”. Jego książki wydano w 40 milionach egzemplarzy. W Ameryce nazywany jest ojcem „ruchu wiary”.

2. Hagin twierdzi, że nauki będące podstawą wierzeń „ruchu wiary” otrzymał dzięki tzw. wiedzy objawionej (revelation knowledge). Jest to poznanie, które dociera za pośrednictwem snów, wizji, wizualizacji itp. Nauczyciele „ruchu wiary” głoszą, że Jezus wypowiedział o wiele więcej słów niż

te, które zostały zapisane w Biblii (por. Jana 21,25). Te właśnie słowa, objawione w wizjach, nazywają oni wiedzą objawioną.

Hagin opowiada o wielokrotnych odwiedzinach w niebie i w piekle, i o tym, jak przy rozmaitych okazjach „dyskutował” z Jezusem. Sprzeczał się z Nim nawet na temat różnych poglądów doktrynalnych. W takich książkach jak „Wierzę w wizje”, „Usługiwanie proroka”, „Jak można być prowadzonym przez Ducha Bożego” i in. przedstawia doktryny otrzymane rzekomo bezpośrednio od Jezusa. Na przykład „Władza wierzącego” opiera się na wizji, w której pojawił się diabeł. Wystraszony Hagin zobaczył, że za diabłem stanął Jezus. Poprosił Go, by podszedł i mu pomógł, ale Jezus nie mógł tego zrobić, bo całą władzę przekazał Kościołowi.

3. Liczne badania przeprowadzone na uniwersytetach amerykańskich dowiodły, że podstawowe doktryny, które Hagin - jak twierdził - otrzymał bezpośrednio od Jezusa, są w rzeczywistości plagiatem pism E.W. Kenyona. Nawet objawienie, którego doznał, kiedy wydawało mu się, że umiera, i które opisał w „Sześciu przeszkodach wiary”, jest cytatem z „Dwóch rodzajów wiary” Kenyona, przy czym Hagin nie przyznał się do źródła, z którego korzystał.

Powtórzone słowo w słowo fragmenty pism Kenyona można znaleźć w następujących książkach Hagina (kilka z wielu przykładów):

Kenyon: „Co się wydarzyło między krzyżem a tronem”

Hagin: „Słowo wiary”

K: „Tożsamość: romans odkupienia”

H: „Słowo wiary”

K: „Dwa rodzaje wiary”

H: „Bądź swoim obrońcą”

K: „Dwa rodzaje wiary”

H: „Boża wiara”

K: „Ukryty człowiek”

H: „Trójwymiarowy człowiek”

W przedmowie do książki „Imię Jezus” Hagin stwierdza, że w ogóle nie słyszał o Kenyonie, ale naprawdę już wcześniej - w „Sztuce modlitwy wstawienniczej” - cytował wiernie jego „Dwa rodzaje wiary”.

R.D. McConnell, który przeprowadził wnikliwe studia nad plagiatami pism Kenyona w książkach Hagina, powiedział: „Swoją teologię zaczerpnął (Hagin) z pism Kenyona (...) Jego nauka ma ludzkie pochodzenie (...) Trzeba przyznać, że Hagin, działając na własną rękę, wykorzystał naukę Kenyona i wykuł z niej nowy ruch, »ruch wiary 4 (...) Dzięki osobie Kennetha Hagina nauczanie Kenyona stało się podstawą całego »ruchu wiary«” („Inna ewangelia”, 1988).

Kenneth Hagin nie był w stanie odeprzeć zarzutów o plagiat, poczynionych przez różnych autorów.

4. Korzenie „ruchu wiary” nie prowadzą do boskich nawiedzeń czy wizji, ale pism E.W. Kenyona.

Kenyon, urodzony w 1867 roku w Nowym Yorku, interesował się żywo unitarianizmem i brał udział w seansach grup medytacji transcendentalnej. Studiował w The Emerson College w Bostonie, gdzie wykładano przede wszystkim filozofię metafizyczną (np. moce ludzkiej podświadomości itp.) i uczono, jak przez poznanie i używanie tych mocy można się uwolnić od choroby i biedy. Techniki te redukowały Boga do poziomu metody, którą człowiek posługuje się dla własnego pożytku.

IV. INNA EWANGELIA WEDŁUG „RUCHU WIARY”

E.W. Kenyon:

„To Jego (Jezusa) duch został uczyniony grzechem. To Jego duch cierpiał męki sądu (w piekle) w imieniu ludzkości.”

Na tym fałszywym założeniu opiera się reszta wierzeń „ruchu wiary”. Omawiana doktryna nosi nazwę duchowej śmierci Jezusa. Poniższy fragment jest parafrazą nauk Kenyona o „duchowej śmierci Jezusa”, wyłożonych w jego książkach: „Ojciec i Jego rodzina”, „Biblia w świetle naszego odkupienia” i „Co się wydarzyło między krzyżem a tronem”.

Jezus stał się nosicielem grzechu w chwili, gdy Bóg wziął nasze grzechy i złożył je na ducha Jezusa. Jego duch umarł. Szatan został Jego panem. Bóg nie był już odtąd Ojcem. Jezus musiał pójść do piekła i tam ponieść karę za naszą grzeszną naturę. Stał się uczestnikiem natury szatana, kiedy Bóg złożył naszą grzeszną naturę na Jego ducha. Jezus stał się „nowym szatańskim stworzeniem”.

Kiedy Jezus umarł duchowo, Jego duch został zabrany do piekła, związany i zakuty w kajdany. Chór demonów śpiewał i cieszył się: „Pokonaliśmy Syna Bożego”. Przez trzy dni Jezus znosił męki piekielne. Potem nagle został usprawiedliwiony. Bóg powstał z tronu i oznajmił: „Wykonało się. Dosyć.” W tej samej chwili w piekle załatwiona została kwestia grzechu. Jezus narodził się na nowo. Jego martwy duch został ożywiony. Duch Święty otwierał bramy piekła i również ciało Jezusa zostało ożywione. Chrystus był pierwszym człowiekiem, który oswobodził się z więzów szatana. Odebrał mu moc i władzę (i teraz dał to wszystko nam).

K. Hagin w książkach o władzy wierzącego stwierdza, że zwiastujemy zbyt wiele krzyża, ponieważ w istocie jest on miejscem porażki. W 1979 roku Hagin publicznie przyznał się do doktryny Kenyona o „duchowej śmierci Jezusa”. W swojej książce pt. „Imię Jezus” wychwala poświęconą tej nauce pracę „Kenyona” pt. „Cudowne imię Jezus” i mówi, że „jest to wspaniała książka. Oto wiedza pochodząca z objawienia. Oto Słowo Boże”. W tej samej publikacji 43 razy odwołuje się do pism Kenyona i 29 razy cytuje dłuższe fragmenty.

Hagin powiada, że nie można pojąć władzy, jaką mamy w imieniu Jezusa, póki się nie zrozumie doktryny o Jego duchowej śmierci. „Fizyczna śmierć nie mogła usunąć naszych grzechów” - pisze i stwierdza, że Jezus musiał ponieść śmierć duchową. Przytacza też pewne szczegóły opowieści Kenyona o pobycie Jezusa w piekle.

W czasopiśmie „Słowo wiary” (1982) nazywa „duchowymi niemowlętami” tych, którzy nie rozumieją nauki o duchowej śmierci Jezusa. Ostrzega - a właściwie straszy - sprzeciwiających się jego naukom: „Będą duchowni, którzy tego nie przyjmą i padną trupem za kazalnica”. Opowiada o

pastorze, który umarł po tym, jak on, Hagin, powiedział: „Ten człowiek padnie trupem za kazalnicą. (...) Dlaczego? Dlatego, że nie przyjął poselstwa (o „duchowej śmierci Jezusa”), które Bóg mu przeze mnie przekazał”. („Wierzę w wizję”, 1972).

Fred Price:

„Czy myślicie, że karą za nasze grzechy była śmierć na krzyżu? Gdyby tak było, dwaj zbójce mogliby zapłacić cenę. Nie, karą było zejście aż do piekła i życie tam z dala od Boga (...) Szatan i wszystkie demony (...) zarzuciły się na Jezusa i ściągnęły Go na samo dno piekła, aby odsłużył nasz wyrok”.

Kenneth Copeland:

„Jezus przyszedł do piekła, aby uwolnić ludzkość od kary za największą zdradę, jakiej dopuścił się Adam (...) JEGO (Jezusa) PRZELANA KREW NIE DOKONAŁA PRZEBŁAGANIA (...) Jezus spędził trzy straszne dni i noce we wnętrznościach ziemi, odzyskując dla ciebie i dla mnie nasze prawa wobec Boga” (prywatny list cytowany przez R.D. Mcconnella w „Innej ewangelii”).

Nauka o „duchowej śmierci Jezusa” jest zgodna z metafizycznymi sektami, które przeczą temu, że fizyczna śmierć Jezusa była prześlaniem za grzechy. „Ruch wiary” opiera się na błędnym nauczaniu głoszącym, że człowiek jest wyłącznie duchem. Jest albo szatanem, albo Bogiem. Twierdzenie Kenyona, że człowiek ma albo naturę Boga, albo naturę szatana, jest niebiblijne. Przed nowym narodzeniem człowiek nie jest szatanem, tak jak po nowym narodzeniu nie staje się Bogiem.

Nauczanie, że Jezus musiał umrzeć duchowo, stać się uczestnikiem szatańskiej natury, a następnie narodzić się na nowo, nie jest ewangelią. Jednak fałszywa ewangelia o tym, że prześlalną ofiarą nie było ciało Chrystusa, ale że „to zmartwychwstanie Jego ducha przyniosło ludzkości odkupienie” (Kenyon), stanowi prawdziwą podstawę twierdzeń „ruchu wiary”.

Wszystkie ważniejsze fałszywe doktryny „ruchu wiary” opierają się na opisanej powyżej sekciarskiej i heretyckiej nauce o „duchowej śmierci Jezusa”.

CZEGO BIBLIA UCZY O PRZEBŁAGANIU I ODKUPIENIU?

1. Czy Bóg złożył nasze grzechy na ciało czy na Ducha Jezusa?

Hebr. 10,3-10: *„Aleś ciało dla mnie przysposobił (...) jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze”.*

Izajasz 53,6: *„Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich”.*

I Ptr. 2,24: *„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo”.*

Hebr. 2,14: *„Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła”.*

Ef. 1,7: *„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odkupienie grzechów”.*

2. Czy ofiara została złożona Bogu w niebiosach czy szatanowi w piekle?

Ef. 5,2: „Chrystus umiłował Was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku milejwonności”.

Hebr. 9,12: „Wszedł raz na zawsze do świątyni (...) z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia”.

Łk. 23,46: „A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał”.

3. Czy Jezus otrzymał szatańską naturę? Czy musiał spędzić trzy dni na mękach, kiedy nasze grzechy zostały na Niego złożone? Czy odniósł zwycięstwo w piekle czy na krzyżu?

Jan 19,30: „Wykonało się!” (na krzyżu, a nie w trzy dni później).

Łk. 23,43: „I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (nie zaś po trzech dniach w piekle).

Kol. 2,15: „Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim (krzyżu) triumf nad nimi”. (Alleluja!)

Hebr. 9,14: „(Jezus) ofiarował samego siebie bez skazy Bogu”.

2 Kor. 5,21: „On (Bóg) tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił”.

„Ruch wiary” powołuje się na ten wiersz, kiedy naucza o „duchowej śmierci Jezusa”, głosząc, że Jezus musiał stać się szatańskim stworzeniem, „gdy został uczyniony grzechem”. Jednakże wiersz ten nie mówi niczego na temat Ducha Jezusa i należy go odczytać w kontekście fragmentu 2 Kor. 5,14-21. Tekst ten dotyczy odkupienia i przebaczenia grzechów, a - jak wskazaliśmy - to ciało Jezusa zostało złożone na ofiarę, a nie tylko Jego Duch.

W Starym Testamencie zwierzę, które nie miało żadnej skazy, stawało się zastępczą ofiarą za grzech. Grzech i wina przestępującego Prawo grzesznika były symbolicznie, a nie dosłownie przenoszone na zwierzę ofiarne. Nie stawało się ono grzechem w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale grzech zostawał mu w symboliczny sposób „udzielony”. Nie stawało się przez to nieświęte, wręcz przeciwnie - było świętością przeznaczoną dla Pana (por. 3 Mojż. 3,6 nn).

Udzielenie sprawiedliwości przez wiarę odbywa się na podobnej zasadzie (por. Rzym. 4,6; Jak. 2,23). „To udzielenie jest działaniem Boga, który przypisuje sprawiedliwość wierzącemu w Chrystusa” (Scofield). W ten sposób Chrystus był nadal święty i nieskalany, chociaż zostały na Niego nałożone nasze grzechy.

Jezus złożył swoje ciało i swoją krew na ofiarę. Była to święta ofiara dla Boga i stanowiła przebłaganie za grzech z powodu swej doskonałości i konsekracji dla Pana. Ta ofiara była ofiarą bezgrzeszną. Jezus ofiarował siebie „bez skazy Bogu” (Hebr. 9,14). Zostaliśmy odkupieni drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1 Ptr. 1,19).

Podstawą, na której „ruch wiary” buduje swoją naukę, jest inna, fałszywa, ewangelia. To jest inna ewangelia! Niektórzy chrześcijanie mówią o poglądach „nauczycieli wiary”: „Odrzuciliśmy to, co złe, a zachowaliśmy to, co dobre”.

Sven Reichman:

„Nie uczynili tego. Nauka »Ogłaszamy z wiarą« opiera się na tym, że kiedy zostajemy usprawiedliwieni, stajemy się tacy jak Bóg. Dzięki temu, że Jezus zstąpił do piekła i tam nas zbawił. W tej samej chwili, gdy jest mowa o wierze w (biblijną) teologię o zbawieniu, odrzuca się wszystkie doktryny wynikające z fałszywej nauki o prześląganiu» („Alt ar Inte Gud som Glimmar”).

V. LUDZKIE DOKTRYNY „RUCHU WIARY”, KTÓRE OPIERAJĄ SIĘ NA TEJ FAŁSZYWEJ EWANGELII

„Ruch wiary” naucza, że przez odrodzenie człowiek staje się bogiem. Droga, która go do tego prowadzi, przedstawia się następująco: przed upadkiem człowiek był bogiem na ziemi. Adam przekazał szatanowi swoje bóstwo. W ciągu trzech dni w piekle Jezus (jako człowiek) odebrał je diabłu. Dzięki nowemu narodzeniu człowiek został uwolniony od natury szatana i stał się bogiem - nastąpiło wcielenie. Cała władza Boga została obecnie przekazana „ludziom-bogom”. (Wcielenie: Bóg staje się Ciałem. W teologii chrześcijańskiej termin ten odnosi się wyłącznie do cielesnych narodzin Jezusa).

E.W. Kenyon:

„Człowiek ma w sobie boga, a wtedy on i Bóg są w jedności, a skoro są zjednoczeni, to i wcieleni” („Tożsamość”).

Bill Volkman:

„Czemu ludzie nieustannie szukają woli Bożej? Odkąd pojąłem całą sprawę jedności, nie mam już problemu z określeniem woli człowieka i suwerenności Boga - w moim przekonaniu jest to dokładne to samo (...) I nie szukam już więcej woli Bożej. »Co On chce, żebym robił?« Mówię: »Co ja chcę robić?« („Kamień węgielny”, 1980).

„Wszyscy ludzie to wcielone bóstwa” („Przebłysek wiary - życie jak bogowie”, 1983).

Stanley Casey (pastor w Seattle, przywódca i współtwórca „ruchu wiary” w USA, nauczał w Centrum Wiary mogącym pomieścić 3500 słuchaczy):

„Ojciec, Syn i Duch Święty urządzili małą konferencję i powiedzieli: »Uczyńmy człowieka dokładnym duplikatem nas samych«.

O, nie wiem, co wy na to, ale mnie to zbija z nóg! Dokładny duplikat Boga! Wypowiedzcie na głos: »Jestem dokładnym duplikatem Boga!« No, powiedzcie to! (Prosi zebranych o głośne powtórzenie). Mówcie to tak, jakbyście to rozumieli: »Jestem dokładnym duplikatem Boga!« Krzyczcie! (Słuchacze są podnieceni i powtarzają te słowa parokrotnie). Kiedy Bóg patrzy w lustro widzi mnie! Kiedy ja patrzę w lustro, widzę Boga! O, alleluja! Wiecie, ludzie mówią czasem: »Wydaje ci się, że jesteś mały bogiem«. Dziękuję! Alleluja! Masz rację! Jak Ci się wydaje, Jezu, kim jesteś? Hurra!

Czy mnie słuchacie? Czy biegniecie dookoła, jako mali bogowie? Dlaczego nie? Bóg mi powiedział, że mam to zrobić! Skoro jestem dokładną kopią Boga, będę postępował tak jak On” („Uwierz w siebie”, kaseta).

Kenneth Copeland:

„Nie masz boga, który mieszka w tobie. Ty sam jesteś bogiem!” („Siła miłości”, kaseta).

Robert Tilton:

„Jesteś (...) Bożym stworzeniem. Od początku byłeś przeznaczony do tego, by być bogiem w tym świecie” („Słowo wiary”, 1983).

Kenneth Hagin:

„W nowym narodzeniu zachodzi prawdziwe wcielenie. (...) Każdy wierzący jest wcieleniem (Boga) w tym samym stopniu co Jezus z Nazaretu” (Zoe: „Boże życie”, 1982).

„Każdy na nowo narodzony człowiek jest wcieleniem (Boga)” („Słowo wiary”, 1977).

„Oto czym jesteśmy: jesteśmy Chrystusem!” („Imię Jezus”).

Charles Capps:

„Niektórzy wyobrażają sobie, że Bóg ma czterysta stóp wzrostu i ręce wielkie jak ten gmach. Ale czemu by miał stworzyć człowieka w innym rozmiarze niż Jego własny? Jestem przekonany, że uczynił człowieka takim, jaki sam jest” („Boży obraz ciebie”).

CO BIBLIA MÓWI O TYM, ŻE CZŁOWIEK STAJE SIĘ BOGIEM?

Nowy człowiek nie jest Chrystusem, ale zostaje w Nim stworzony. Nowe stworzenie nie jest Chrystusem, ale jest stworzone w Nim (por. 2 Kor. 5,17; Ef. 2,10; 4,20.24).

Człowiek był stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Nie był jednak stworzony jako Bóg. Ten obraz został zniszczony przez grzech Adama i przywrócony przez wiarę w Chrystusa.

Według apostoła Pawła Kościół jest Ciałem Chrystusa, a On jest jego Głową. Głowa planuje, myśli, wydaje polecenia: bez niej ciało nie ma żadnej władzy.

Pojedynczym wierszem biblijnym, którym posługuje się „ruch wiary” jako podstawą deifikacji człowieka, jest Jan 10,34: „Czyż w Zakonie waszym nie jest napisane: *Ja rzekłem: Bogami jesteście?*” Słowa te odnoszą się do Psalmu 82, który o tych „bogach” mówi również: „*Lecz jak ludzie pomrzecie*” (w. 6). Jezus użył ironii odpowiadając tym, którzy nie wierzyli Jego słowom o tym, że jest Synem Bożym, i na podstawie tego tekstu nie mamy prawa twierdzić, że jesteśmy „wcieleniem (Boga), w tym samym stopniu co Jezus” (Hagin).

„*Ja jestem Bogiem i nie ma innego*” (Iz. 45,22).

„*Bogowie, którzy nie stworzyli nieba ani ziemi, zginą z ziemi i spod tego nieba*” (Jer. 10,11).

Duch stojący za doktryną „ruchu wiary” o ludziach jako wcielonych bogach, to ten sam duch, przed którym ostrzegał Jezus oraz apostoł Paweł („Zrównam się z Najwyższym”).

VI. NAUKA „RUCHU WIARY” NA TEMAT WIARY

ZASADA NR 1 - WIERZYĆ WŁASNEJ WIERZE, SIŁA WIARY ITD.

Dla „ruchu wiary” wiara jest „siłą”, którą posiadamy i której możemy używać, kiedy chcemy. Nie jest to wiara w Boga, ale wiara w wiarę. „Nauczyciele wiary” głoszą, że „siła wiary” jest tym, czym Bóg posłużył się stwarzając wszechświat. Bóg wierzył w swoją wiarę.

Jeśli my wierzymy w swoją wiarę, także możemy stwarzać. „Ruch wiary” naucza, że mamy zdrowie, bogactwo, powodzenie, chorobę czy cierpienie w stopniu proporcjonalnym do użytku, jaki robimy z naszej „siły wiary”. Wiara jest „prawem naturalnym”, którym każdy może się posługiwać. Kiedy uruchamia się to prawo, działa ono zawsze, jeśli tylko zostaje prawidłowo zastosowane. Gdy spełnione są pewne warunki rozumu, rezultaty pojawiają się automatycznie.

E.W. Kenyon:

„Mamy wszystkie zdolności Boga. Mamy Jego wiarę. (...) Wiara jest prawem duchowym. (...) Bóg uruchamia działanie tego prawa i pewne jest, że kiedy się z nim zetkniesz, będzie działało także dla ciebie” („Dwa rodzaje wiary”).

Kenneth Copeland:

„Wiara jest siłą taką samą jak elektryczność czy siła ciężenia. (...) Mamy wszystkie Boże zdolności, mamy Jego wiarę” (wywiad radiowy, 1986).

Charles Capps:

„Masz tę samą zdolność, co Bóg, który mieszka w twoim wnętrzu” („Język - stwórcza moc”)

„Boże słowo w twoich ustach wytwarza siłę zwaną wiarą, (...) rodzi duchową siłę zwaną wiarą.” („Czas siewu i żniwa”)

Kenneth Hagin:

„Czy zastanawiałeś się kiedyś, co to znaczy »mieć wiarę«? Najwyraźniej Bóg wierzył swojej wierze, ponieważ wypowiedział słowa wiary i one się stały. (...) Inaczej mówiąc, wiara w twoje słowa to wiara w twoją wiarę. (...) Dręczyło mnie, kiedy widziałem, że nie zbawionym ludziom dobrze się powodzi. Nagle olśniło mnie, co ci grzesznicy robili: współdziałali z Bożym prawem - prawem wiary!” („Wierzyć w swoją wiarę”).

CO BIBLIA MÓWI O WIERZE, JAKO „SIŁE”, KTÓRĄ MOŻEMY SIĘ POSŁUŻYĆ DO CZYNIEŃ CUDÓW?

W odniesieniu do wiary Biblia nie używa nawet słowa „siła”, nie mówi też nigdzie o „wierze w swoją wiarę”. Człowiek, który wierzy w swoją wiarę, wierzy w siebie.

Wiara „ruchu wiary” nie jest wiarą w Boga, ale „prawem siły”, wymierzonym przeciwko Bogu. Zwolennicy tego ruchu twierdzą, że ta „siła” jest wiarą i Bóg musi reagować na to „prawo siły” i robić to, w co wierzą wyznawcy „ruchu wiary”.

„Nauczyciele wiary” głoszą, że „wiara jest twoim sługą”, „wiara jest siłą taką samą jak elektryczność”, a człowiek jest bogiem i ma „Jego zdolności” (Copeland). Nie jest to biblijna nauka

o wierze. Stanowi ona natomiast bezpośredni rezultat wywyższającej człowieka doktryny o „duchowej śmierci Jezusa”.

A co z wiarą, która przenosi góry? Co z uzdrowieniem przez wiarę? Jeśli wiara „sama” uzdrawia to mamy do czynienia z okultyzmem. Wiara biblijna jest wiarą w Boga, który w szczególnym przypadku objawił swoją wolę poruszenia góry czy uleczenia choroby.

Wiara w cuda nie jest wielką wiarą w wiarę, która przenosi góry, ale wiarą w wielkiego Boga, który przenosi góry. Wiara to przeświadczenie, że Bóg spełni swój zamiar i zaufanie słowu, jakie dał w tej sprawie. Jeśli Bóg postanowi przenieść górę Kilimandżaro do Koru (gdzie mieści się szkoła biblijna, w której autor wygłosił ten wykład - red.), powie komuś o tym i jeśli ta osoba uwierzy, że Bóg postąpi zgodnie z wolą, którą objawił, to właśnie będzie wiara.

Biblia nie mówi niczego na temat „praw siły wiary”.

A.W. Tozer pisze:

„Z wyjątkiem składającej się z kilkunastu słów definicji w Liście do Hebrajczyków 11,1 nie znam żadnej biblijnej definicji, a nawet tam wiara określana jest w sposób użytkowy, a nie filozoficzny. Znaczący to, że jest to zdanie mówiące, czym jest wiara w działaniu, a nie czym jest w swej zasadzie. Zakłada obecność wiary i ukazuje jej skutki, a nie mówi, czym jest. Mądrze więc będzie poprzestać na tym i nie próbować iść dalej. Wiemy skąd się bierze i w jaki sposób przychodzi. »Wiara jest darem Boga« (por. Ef. 2,8) i »Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusowe« (por. Rz. 10,17)” („Szukanie Boga, Warszawa 1985, s. 75).

Największy cud - nowe narodzenie - następuje przez wiarę. Bóg usprawiedliwia „tego, który wierzy w Jezusa” (por. Rz. 3,26). Na pytanie Nikodema o nowe narodzenie: „Jakże może się to stać?” Jezus odpowiedział: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,14-15). W IV Mojżeszowej (r. 21) znajdujemy opowieść, do której odwołał się Jezus. „I stanie się tak, że każdy ukąszony, który spojrzy na niego, będzie żył” (w. 8). „Patrzenie” na węża w Starym Testamencie jest tożsame z wiarą w nowotestamentowego Chrystusa. Jak powiada Tozer, „wierzy się sercem (...) wiara jest spojrzeniem duszy na zbawiającego Boga”.

Nie jest ona żadną metafizyczną siłą czy prawem, którym każdy może się posługiwać dla własnej korzyści. Ten rodzaj „wiary” jest bożkiem, który ma własną wolę. Wola ta odrzuca suwerenność Wszechmogącego Boga. Bóg w niebiesiech nie jest marionetką, która porusza się dzięki sznurkom, za które pociągają mali bogowie na ziemi. Wiara to nie placebo, którego używamy, by wprawić Boga w ruch i wywołać cuda (jak twierdzi Ed. Dufresne w „Jak wywołać cuda”).

Przekonanie Kenyona, że „Miarą naszej wiary jest nasze wyznawanie”, że „nasze wyznania rządzą nami” i że wypowiedziane słowa staną się „nadnaturalną (...) dominującą siłą w naszych ustach”, nie pozostawia miejsca dla suwerennego Boga. Kenyon mówi o tej „sile wiary”: „wiara oblicza rzecz, zanim Bóg zadziała. To wymusza Boże działanie” („Dwa rodzaje wiary”). Taki rodzaj „siły wiary”, która próbuje wywrzeć nacisk na Boga, nie jest wiarą biblijną. Przyjmując takie nauczanie na temat wiary człowiek pada łupem szatana, który powiedział: »Zrównam się z Najwyższym«. Tej samej metody ataku użył wobec Adama i Ewy, mówiąc: »będziecie jak Bóg«. „Nie zaprzeczył istnieniu Boga, ale rzucił wyzwanie Bożej wyjątkowości przez swą ambicję stania się takim jak On.

Nie oskarżajmy Lucyfera o to, że pragnął być większy od Boga, on chciał jedynie sam stać się bogiem, tej samej miary co Bóg, i mieć wszelką moc do swojej dyspozycji” (D. Hunt „Poza zwiedzeniem”).

VII. „RUCH WIARY” NAUCZA, ŻE NARODZONY NA NOWO CZŁOWIEK-BÓG MOŻE UŻYWAĆ SWEJ WŁADZY PRZEZ ZGŁĘBIANIE I STOSOWANIE „PRAW UMYSŁU”.

ZASADA NR 2 - WIZUALIZACJA, WYOBRAŻANIE, TWORZENIE WŁASNYCH WIZJI

(w języku „ruchu wiary” słowa „umysł” używa się wymiennie z innymi określeniami: „podświadomy umysł”, „czwarty wymiar”, „duch ludzki”).

Drugą metodą opanowania mocy i praw umysłu jest WIZUALIZACJA. „Człowiek-Bóg” wytwarza w swoim umyśle własne wizje: wyraziste, „graficzne obrazy” wydarzeń czy rzeczy, których urzeczywistnienia pragnie. Żeby coś się stało faktem, trzeba „zobaczyć, że dzieje się, zanim się stanie”, trzeba najpierw zwizualizować.

Norman Vincent Peale:

„W naturze ludzkiej spoczywa potężna i tajemnicza siła (...) forma aktywności umysłu zwana wyobrażeniem. (...) Polega na żywym zobrazowaniu w świadomym umyśle upragnionego celu czy obiektu i podtrzymaniu tego obrazu, póki nie zapadnie w sferę podświadomości, gdzie uwolni wielką, nie wykorzystaną energię”. (O wizualizacji mgły:)

„Wyobraź sobie mgłę ponad tobą, wokół ciebie, u twoich stóp. (...) Potem wypuść powietrze z płuc i wyobraź sobie, jak mgła dostaje się do twego gardła, przyspiesza pracę umysłu i ożywia go z nową siłą. (...) Uprawiam taką medytację od wielu dni. (...) Zaczynasz czuć się inaczej. To daje wrażenie żywotnej energii. (...) Kim jest Bóg? Jakąś teologiczną istotą? Jest o wiele większy niż teologia. Bóg jest żywotnością. Bóg jest życiem. Bóg jest energią. Kiedy oddychasz w Bogu i wizualizujesz Jego energię, sam otrzymujesz nowy zasób energii”.

Robert Schuller:

„Ja, które widzę, to ja, którym będę. Wyobrażenie sobie siebie jako ludzi sukcesu, którymi chcemy być, to pierwszy krok” („Poczucie własnej wartości”).

Paul Yonggi Cho:

Twój duch jest nieświadomy. (...) Możesz się zastanawiać, jak potrafimy wykluwać naszą podświadomość. (...) Jedynym sposobem są nasze wyobrażenia, wizje i sny. (...) Dzięki wizjom i snom można odepchnąć od siebie mur ograniczeń i sięgnąć w głąb wszechświata. Chciałbym, żeby (Abraham) miał helikopter, bo wtedy mógłby wznieść się wysoko i zobaczyć cały Bliski Wschód. W ten sposób uniknęłoby się wielu minionych i współczesnych problemów. Ale ponieważ nie miał ani lornetki, ani helikoptera, jego pole widzenia było ograniczone, (ponieważ) widzieć znaczy mieć. (...) Musisz widzieć określony obiekt tak wyraźnie i graficznie, żebyś mógł go właściwie czuć swoimi zmysłami. Jeśli nie korzystasz z prawa wiary, nigdy nie zdołasz uzyskać prawdziwej odpowiedzi na swoje prośby.

Przez wizualizację i sny możesz wykluwać swoją przyszłość i wysiadywać skutki. (...) W Korei wielu ludzi uprawiających jogę leczy chorych dzięki medytacjom. (...) Wtedy chwalebne

objawienie zstąpiło do mojego serca, otrzymałem wyjaśnienie. (...) Mamy fantastyczne zdolności stwórcze i możemy mieć moc i kontrolę nad trzecim wymiarem (świat materialny). Sogakkai (japońska sekta buddyjska) stosuje prawo czwartego wymiaru (podświadomy umysł, wewnętrzny człowiek) i czyni cuda, podczas gdy w chrześcijaństwie mówi się wyłącznie o teologii i wierze” („Czwarty wymiar”).

J. David Stone:

Powtórzcie to ćwiczenie parę razy. Następnie spróbujcie wyobrazić sobie Boga, starajcie się w swoim umyśle - nieważne, jak długo będzie to trwało - ukształtować obraz Boga. Dowiedziecie się, kiedy się pojawi. Może będziecie musieli wykończyć go skupiając się na każdej części wizerunku z osobna i starając się zobaczyć siebie na tym obrazie. W końcu przemówi do was. (...) Wcielajcie dźwięki i fizyczne cechy w portret w swoim umyśle. (...) Niech wizerunek Boga będzie w centrum tego obrazu” („Wzrost duchowy z twojej służbie”).

W czasie konferencji „wiary” w Oslo w 1989 roku Benny Hinn modlił się o różnych ludzi, Niektórzy z nich upadli na ziemię, ale nie wszyscy. Wtedy zawołał przez mikrofon: »Przyjmijcie Ducha Świętego! 4. Więcej osób się przewróciło. Potem pokropił wodą tych, którzy jeszcze stali. Paru ludzi upadło. Nie usatysfakcjonowany tym polecił im, by wyobrazili sobie Chrystusa. Obiecał, że jeśli zrobią to właściwie, to po pięciu minutach ujrzą prawdziwego Chrystusa. Pokierował nimi w wizualizacji głowy Jezusa. Jego włosów, twarzy, rąk, stroju, stóp, sandałów itp. Wtedy powiedział, że Jezus, którego zwizualizowali, przechadza się wśród nich i dotyka ich, i że upadną na ziemię. Niektórzy przewrócili się, ale nie wszyscy (ta metoda nie jest powszechnie znana w Skandynawii, w Ameryce natomiast jest i działa znaczenie skuteczniej!).

CO BOŻE SŁOWO MÓWI O WIZJI I WIZUALIZACJI?

„Stosowanie prawa wiary w formie wizualizacji” oraz przekonanie, że człowiek może „stwarzać rzeczywistość w swoim umyśle” dzięki różnym własnym wizjom i przy użyciu różnych narzędzi (helikopter, lornetka itd.), to okultystyczna praktyka, która usiłuje manipulować Bogiem „przez kształtowanie obrazów myślowych”. To suwerenny Bóg ustanowił granice Ziemi Obiecanej, a nie technika wizualizacji.

Co mówi Biblia? Nie mówi niczego na temat tworzenia wizji, czego naucza „ruch wiary”. Pogląd, że dzięki wizualizacji człowiek połączy się z jakąś mocą we wszechświecie, mocą dostępną każdemu, kto zechce poznać tę metodę - niezależnie od tego, czy jest chrześcijaninem, czy okultystą - to okultystyczna nauka szamanów i czarowników.

Ostrzeżenie Jana Kalwina dotyczy również współcześnie żyjących chrześcijan: „Kiedy ludzie szukają Boga (...), wyobrażają Go sobie tak, jak im to ich brak rozważi podsuwa (...); to nie Jego czczą, ale (...) marzenie i wymysł własnego serca” („Ustanowienie religii chrześcijańskiej”).

Uzmysłowione (przez wizualizację) obrazy mogą przemawiać, ale nie pokazują Boga, bo On zabronił używania jakichkolwiek wyobrażeń w celu kontaktowania się z Nim czy oddawania Mu czci. Wszystkie wizje, jakie znajdujemy w Biblii, pochodziły od Niego. Otrzymanie od Boga i tworzenie naszych własnych wizji to dwie zupełnie różne rzeczy. Biblijne wizje nie były „graficznymi obrazami myślowymi” uformowanymi dzięki technikom wizualizacji. Słowo Boże nie

daje przykładu żadnego, który by przejmował inicjatywę i zmuszał Boga - za pomocą jakiejś techniki czy prawa - do działania w określony sposób.

Nie ma nic złego w tym, że wierzący „widzi w swoim sercu”, jak ktoś mu bliski przychodzi do Chrystusa po zbawienie, ale wiara w to, że przez tworzenie graficznego obrazu i koncentrację na nim można sprawić, by stał się on rzeczywistością, to szamanizm i czary.

VIII. POZYTYWNE WYZNAWANIE

(nazwij to i zażądaj; dostaniesz to, o czym mówisz; otrzymasz to, co wyznasz)

ZASADA NR 3 - STWÓRCZA MOC JĘZYKA

Kiedy masz już „wiarę w siłę, którą jest twoja wiara”, wizualizujesz upragniony rezultat i uwalniasz tę siłę „wypowiadając właściwe słowa”. „Ruch wiary” nazywa to pozytywnym wyznawaniem.

Charles Capps:

„Wszystko, co powiesz, stanie się. (...) W Bożych ustach była stwórcza moc. Jest ona również w twoich ustach. (...) (Język) może cię zabić, ale może też uwolnić w tobie boże życie (...) niezależnie od tego, czy wierzysz dobrze, czy źle, to prawo działa. (...) Musisz uwierzyć, że to, co mówisz - wszystko, co mówisz - stanie się rzeczywistością. Pobudzi to w tobie bożą wiarę i wszystko, co mówisz, stanie ci się. (...) Słowa są największą mocą we wszechświecie. (...) Powiedzieliśmy: »0, spójrzcie, jak dobrze się powodzi bezbożnym«. Powiedzieliśmy tym samym, że oni istnieją. Oto jeden z powodów ich powodzenia” (Język - stwórcza moc”)

„Twoje słowa albo je (anioły) zwiążą, albo rozwiążą. Jeśli swymi słowami związałeś anioły, to związałeś Bożych posłańców, a robiąc to, związałeś samego Boga” („Uwalnianie Bożych zdolności”).

Kenneth Hagin:

„Otrzymasz to, co wypowiesz” („Słowa”).

„Modlitwa: »Jeśli to jest wola Bożą...« jest niezgodna z Pismem Świętym. Jeśli wyznajesz chorobę, spotka cię ona, jeśli wyznajesz zdrowie, będziesz je mieć: cokolwiek powiesz, otrzymasz to”.

(Na temat Rz. 4,17 - „Bóg, który to, czego nie ma, powołuje do bytu” i „Ef. 5,1 - „Bądźcie więc naśladowcami Boga”) „Jeśli źle robię ogłaszając rzeczy, których nie ma, tak jakby były, to również Bóg robi źle. (...) Dzieci Boże powinny postępować jak Bóg” („Co mamy robić?”).

Gloria Copeland:

„Cokolwiek wychodzi z twoich ust, stanie się w twoim życiu” („Wolą Bożą jest dobrobyt”).

Paul Yonngi Cho:

„Otrzymasz to, co wypowiadasz. (...) Dlatego nigdy nie powinniśmy mówić w negatywny sposób. (...) W Korei używamy takich wyrażen jak: »Jest mi tak gorąco, że chyba umrę«, »Tak się najadłem, że mógłbym pęknąć« czy »Jestem śmiertelnie przerażony«. Koreańczycy ciągle powtarzają negatywne słowa. Oto powód, dlaczego w ciągu pięciu tysięcy lat naszej historii stale umieraliśmy!(...).

Wypowiedzenie słowa jest tworzeniem sukcesu życiowego. (...) Byłem zdumiony, że po prostu przez wypowiadanie te rzeczy zaczynają istnieć” („Czwarty wymiar - stwórcza moc wypowiadanego słowa”).

CO SŁOWO BOŻE MÓWI O SILE JĘZYKA?

Doktryny „ruchu wiary” dotyczące praw „pozytywnego wyznawania” i stwórczej siły języka nie pochodzą ze Słowa Bożego. „W świecie okultyzmu metafizyczna siła umysłu jest wzmacniana przez głośne wypowiedzenie słowa”, wedle określenia okultystów. Ta okultystyczna zasada leży u podstaw mantr, zaklęć i klątw. Niemniej jednak „nauczyciele wiary” wyjaśniają te niebiblijne i sekciarskie praktyki (...) w książkach takich jak „Język - stwórcza moc” Cappsa czy „Możesz mieć to, o czym mówisz” Hagina (Hunt: „Poza zwiedzeniem”).

Kiedy Bóg tworzył niebo i ziemię, i kiedy powiedział: „Niech stanie się światłość”, nie nastąpiło to dlatego, że użył mocy słowa, ale dlatego, że to BÓG powiedział. „Co więcej, Bóg mógłby stworzyć coś lub wprowadzić w ruch jedynie swoją wolą. Nie musi On wypowiadać żadnego słowa. Moc jest w Bogu, a nie w słowach” (Hunt).

Pełen samouwielbienia „ruch wiary” kładzie nacisk na słowa, a nie na Boga. Ponownie „człowiek-bóg” posługuje się prawem („takim jak fizyczne prawo dotyczące elektryczności”) w swym usiłowaniu, by „zrównać się z Najwyższym”. Powtarzając słowa („tak, byś sam usłyszał to, co mówisz), człowiek próbuje naśladować Boga.

Czy „*Śmierć i życie są w mocy języka*”? (Przyp. 18,21). Tak, jak wierzy Yonngi Cho, dzieło się z Koreą. Moc słów zabija! To nie Bóg w swej suwerenności rządzi naszym życiem, ale nasze słowa. Czy ten urywek z Biblii daje rzeczywiście podstawę, by tak wierzyć?

Król Salomon wiedział, że skoro był władcą, jego słowa miały moc wybaczać lub skazywać. To samo dotyczy sędziego, który skazuje kogoś na śmierć z powodu jego zbrodni. Nasze słowa mogą utrudnić komuś życie, ale same w sobie nie mają wrodzonej siły metafizycznej, sprawiającej, że cokolwiek powiemy, stanie się - czy będzie dobre, czy złe - jak naucza „ruch wiary”. Stwarzając świat Bóg nie posłużył się „mocą słów i języka”, ale „ludzie-bogowie” próbują wywyższyć się dzięki tej metodzie. Robią to wyrывая wiersze biblijne z ich kontekstu.

„Bacze, żeby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc:

Jam jest Chrystus i wielu zwiodą.”

Mat. 24,4-5

Dobrym przykładem jest wykorzystanie przez „ruch wiary” słów z Przyp. 6,13 „Związany jesteś przez słowo swoich ust, schwytyany przez własną mowę” (w. 2). W tym akurat przypadku ojciec ostrzega syna przed podejmowaniem niemądrych zobowiązań finansowych. Urywek ten nie odnosi się wcale do metafizycznej „mocy języka”. „Ruch wiary” używa go jednak do stworzenia uniwersalnej zasady, która stosuje się rzekomo do wszystkiego, co mówimy.

Kiedy wytyka się „nauczycielom wiary”, że Biblia nie uczy o „prawach słów i języka”, ich odpowiedź brzmi: oni (pierwotny Kościół) o tym nie wiedzieli. Pierwotny Kościół był, ich zdaniem, jak motyl jeszcze w stadium larwy, kwiat w pąku, ale gdy Jezus przyjdzie zabrać swój Kościół,

będzie on już w pełni rozwiniętym kwiatem. Gdyby apostoł Paweł wiedział, jak używać tych wszystkich technik, uzdrowiłby Trofima i Tymoteusza. Sprawiłby, że wysłannik szatana uciekłby przed nim. Ale Paweł o tym nie wiedział.

Gdybyśmy nawet zgodzili się z tą niebiblijną teorią, niemożliwe byłoby jej zastosowanie w odniesieniu do Pana Jezusa. On był i jest Bogiem oraz doskonałym Synem Człowieczym. Ma pełnię poznania. Jeśli akceptujemy teorię mówiącą, że zgodnie z pozytywnym bądź negatywnym wyznawaniem dostajesz to, co mówisz, to wynikałoby z niej, że Jezus nie miał gdzie skłonić swojej głowy dlatego, że to powiedział. Czyżby więc wpadł w pułapkę negatywnych słów? Oczywiście, że nie!

Czy powodem, dla którego pierwotny Kościół (i apostoł Paweł) miał do czynienia z tak licznymi trudnościami, było to, że używano niewłaściwych słów? „Musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego” (Dz. 14,22). Nic, słowa nie posiadają wrodzonej mocy, która mogłaby ściągać na nas przeciwności. Wręcz przeciwnie, te same słowa były posileniem i zachętą dla uczniów. Wiedzieli oni bowiem, że ich życiem nie rządzą jakieś metafizyczne prawa, ale suwerenny Bóg. Wiedzieli, że uciski były częścią woli Bożej, i radowali się z nich!

Oświadczenie Zborów Bożych (Assemblies of God) na temat „pozytywnego wyznawania” słusznie mówi:

„Król Jehoszafat przyznał, że nie miał żadnej mocy wobec nieprzyjacielskiej armii, ale Bóg dał mu wspaniałe zwycięstwo (2 Kron. 20). Paweł przyznał się do swojej słabości, a potem powiedział: „Kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny”, ponieważ pełnia Bożej mocy „okazuje się w słabości” (por. 2 Kor. 12,9-10). To wówczas, gdy uczniowie zauważyli, że nie mają dość chleba, żeby nakarmić tłumy, i powiedzieli o tym, Chrystus w cudowny sposób dostarczył więcej pożywienia niż było potrzeba (Łk. 9,12-13). Kiedy uczniowie przyznali, że nie złowili żadnej ryby, Jezus skierował ich tam, gdzie ich wysiłek najbardziej się opłacił (Jan 21,3-6).

Nie musieli negatywnego wyznawania zastępować pozytywnym, sprzecznym z rzeczywistością. (...) A jednak Bóg interweniował w cudowny sposób, chociaż uczynili coś, co ktoś mógłby nazywać negatywnym wyznaniem. (...) Mówienie, że przywódcy pierwotnego Kościoła, tacy jak Paweł, Szczepan czy Trofim, nie żyli w ciągłym bogactwie i zdrowiu, ponieważ nie znali tej nauki, wykracza poza to, o czym mówi Słowo Boże, i jest z nim sprzeczne. Doktryna jest zdrowa jedynie wówczas, gdy jest rozwijana w świetle całościowego nauczania Pisma Świętego” („Wierzący a pozytywne wyznawanie”, stanowisko Zborów Bożych, 1980).

Jako naśladowcy Jezusa nie zostaliśmy powołani do „wyznawania”, „stwarzania” materialnego powodzenia i zdrowia naszymi ustami. Oto do czego jesteśmy powołani: „Jeśli ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz” (Rz. 10,9). Zbawia nie „siła słów i języka”, ale Jezus, kiedy zostanie wyznany Panem czyjegoś życia. To wyznanie ust jest czymś większym niż „siła słów”. Oznacza ono bowiem, że fałszywy pretendent do tronu ludzkiego serca pokornie z niego schodzi i zaprasza Pana panów, aby na nim zasiadł. O takim wyznaniu mówi apostoł Paweł. Pełne „siły języka” słowa o Bogu nie zbawia człowieka. Czyni to Jezus - jako Pan naszego życia.

IX. PODSUMOWANIE

Podstawowe nauki „ruchu wiary”, które Kenneth Erwin Hagin otrzymał - jak twierdzi - bezpośrednio od Boga jako objawioną wiedzę, są plagiatem pism E.W. Kenyona. Wywyższające człowieka nauki Kenyona nie pochodzą z natchnienia Ducha, który dał nam Biblię.

Nauczanie o tym, że Bóg przykazał całą władzę człowiekowi i że znając „prawa czwartego wymiaru”, i używając właściwych formuł i technik można zmusić nawet Boga do posłuszeństwa tym prawom, nie wywodzi się ze Słowa Bożego. Duch, który stoi za tymi zwodniczymi naukami, to ten sam, który powiedział: „Zrównam się z Najwyższym”. Ten sam, przed którym ostrzegał Jezus mówiąc, że będzie on działał przed Jego powtórным przyjściem: „*Baczenie, żeby was on nie zwiódł (...) wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus*”. Ten sam, o którym apostoł Paweł powiedział, że będzie zwodził ludzi w dniach ostatecznych (2 Tes. 2,4).

„Siła wiary we własną wiarę” nie ma nic wspólnego z pokorną, posłuszną wiarą w suwerennego i wszechmocnego Boga. W nauczaniu „ruchu wiary” Bóg niebios zostaje poddany małym bogom ziemi. Rezultat jest następujący: człowiek próbuje posłużyć się Bogiem dla „chwały bycia bogiem ziemi”.

Wizualizacje wywołane przez ludzi to nie wizje, jakich suwerenny Bóg udziela swoim świętym. To metapsychiczna i okultystyczna praktyka stosowana przez szamanów i czarowników.

Każdy, kto studiuje nauki i formuły „ruchu wiary”, zada sobie pytanie: jakie moce, nadziemskie władze i zwierzchności cieszą się z rozprzestrzeniania się tego oszustwa? Uważam, że jest to ten sam duch, który kusił Jezusa na pustyni, mówiąc: „Napisano”. Wierzę, że słowo Pana, jakie ponad 2500 lat temu dotarło do Ezechiela, jest wciąż ostrzeżeniem i dla nas, którzy oczekujemy powtórnego przyjścia Pańskiego:

„I doszło mnie słowo PANA tej treści: Synu człowieczy! Prorokuj przeciw prorokom izraelskim, prorokuj i mów do tych, którzy prorokują z własnego natchnienia: Słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada prorokom głupim, którzy postępują według własnego ducha, chociaż nic nie widzieli! Twoi prorocy, Izraelu, są jak lisy w ruinach. Nie weszli w wyłom i nie usypali kamiennego wału wokół domu izraelskiego, aby mógł się ostać w bitwie w dniu Pana. Mieli fałszywe widzenia i prorokowali kłamliwie. Mówiąc: To jest słowo Pana, chociaż Pan ich nie posłał, a jednak oczekują, że spełni ich słowo. Czy nie mieliście fałszywych widzeń i nie wypowiadaliście kłamliwych wyroczeni, gdy mówiliście: To jest słowo Pana - chociaż Ja nie przemawiałem?” (Ez. 13,1-7, przeczytaj cały rozdział).

X. JAKA JEST ODPOWIEDŹ BIBLIJ NA BŁĘDY NAUKI „RUCHU WIARY”?

Boża odpowiedź - to krzyż naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Krzyż stanowi centrum chrześcijańskiej nauki. Jest on tajemnicą dla naturalnego człowieka, który pragnie własnego wywyższenia; jest głupstwem dla ludzi. Właśnie dlatego nauczyciele „ruchu wiary” głoszą, że krzyż jest miejscem porażki, a piekło miejscem zwycięstwa.

Krzyż jest mocą Bożą ku zbawieniu i to on jest również tajemnicą wszelkiego zwycięstwa i rozwoju w chrześcijańskim życiu i pracy. Własne „ja” człowieka nie przyjmuje lekarstwa na straszną chorobę samouwielbienia. Właściwie nie istnieje żadne lekarstwo, które mogłoby uleczyć ludzkie „ja”. Jedyną radą, jaką ma dla niego Słowo Boże, jest zaparcie się siebie. Nasienie musi

umrzeć, w przeciwnym razie nie będzie owocu na chwałę Bożą. Krzyż nie uzdrawia własnego „ja” człowieka, on je uśmierca. Bożym lekarstwem na egoizm człowieka („ja”) jest krzyż.

A.W. Tozer pisze:

„Krzyż z popularnego ewangelizmu nie jest krzyżem Nowego Testamentu. Jest raczej ładną, błyszczącą ozdobą na brzuchu pewnego siebie i cielesnego chrześcijaństwa, którego ręce są wprawdzie rękami Abła, ale głos głosem Kaina. Stary krzyż uśmiercał ludzi, nowy je podsyca. Stary krzyż burzył zaufanie pokładane w ciele, nowy je podsyca. Stary krzyż przynosił łzy i krew, nowy niesie śmiech. Ciało - uśmiechnięte i zadowolone - zwiastuje i śpiewa o krzyżu, przed krzyżem klęka i na krzyż wskazuje ze starannie odegraną dramatycznością - ale nie chce umrzeć na nim i z uporem odmawia niesienia go” („Boży podbój”).

Noc musi być wyjątkowo ciemna, skoro zwiedzeni chrześcijanie wierzą, że jest południe. Nawet dla nas, którzy dzięki Bożej łasce zobaczyliśmy światłość płynącą z krzyża, jest jeszcze cień krzyża, w który musimy wejść, jeśli chcemy, by Jezus otrzymał pełnię chwały. Krzyż zabija! „Kto upierałby się, że śmierć jest wskazaną drogą życia? Tym, którzy miłują grzech, ciągle życie w cieniu krzyża wydaje się zbyt trudne”. (A.W. Tozer)

Jeśli uważa się, że człowiek jest mocny - a tacy są bogowie „ruchu wiary” - wtedy słońce nad nim świeci, człowiek jest wywyższony i odbiera chwałę. Krzyż natomiast zabija, a jedynie w krzyżu może się okazać moc zmartwychwstania. Życie następuje tylko po śmierci.

Bóg nigdy nie da ci siły do niesienia krzyża. Kiedy Jezus jako Syn Człowieczy był posłuszny, aż do śmierci, nie miał siły do niesienia krzyża. O nie przetrwał krzyża, ale *„ukrzyżowany został w słabości, lecz żyje w mocy Bożej”* (2 Kor. 13,4). Chwała niech będzie Bogu za słabości Jezusa! To konający Chrystus pokonał szatana. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1,9). To nie Lew z Judy użył swojej mocy; nadejdzie wprawdzie dzień, gdy to uczyni, ale jeszcze nie nadszedł.

Jedyny sposób, w jaki możemy odnieść zwycięstwo, to słabość, codzienne noszenie naszego krzyża, pozwolenie, by dokonał on tego budzącego grozę zadania, jakim jest uśmiercenie naszego „ja”. Wtedy i tylko wtedy objawi się moc zmartwychwstania. Kiedy to się stanie, człowiek, którego Bóg używa, będzie zawsze wiedział, że: *„Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas”* (2 Kor. 4,7). *„Słabość Boża mocniejsza (jest) niż ludzie (...) to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne (...) wybrał Bóg w ogóle to, co jest niczym. (...) Aby żaden człowiek nie chelpił się przed obliczem Bożym”* (por. 1 Kor. 1,25-29).

Członek Ciała Chrystusowego nie ma żadnego odrębnego autorytetu, na podstawie którego mógłby działać. Nawet Chrystus jako Syn Człowieczy czynił cuda tylko wtedy, gdy widział, że czyni je Jego Ojciec. My, „ręka” czy „noga”, nie możemy zrobić niczego na podstawie naszego własnego wyboru. Członki Ciała nie mają autorytetu, który zostałby im przekazany i uniezależniłby je od Głowy. Jest prawdą, że kiedy Chrystus żył w ciele, ograniczony ludzką postacią do jednego miejsca geograficznego, udzielał swego Bożego autorytetu tym, których rozesłał między ludzi. Ale dla nas lepiej się stało, że odszedł. Teraz działa bowiem przez Ducha Świętego i jest wszędzie obecny. Działa przez swoje Ciało - Kościół. Jest i zawsze będzie jego Głową. Nikt, kto się wywyższa, nie odbierze Mu Jego miejsca.

Jeśli jest się członkiem Jego Ciała, jedyne właściwe podejście to wyrzeczenie się własnej woli i modlitwa, by Jego wola się wypełniła. Kiedy to następuje, wtedy - przez Chrystusa i za pośrednictwem Bożych dzieci - istnieje na ziemi odrobina nieba.

Na zakończenie tego wykładu odwołam się do starotestamentowej historii Jakuba (I Mojż. 25-33).

„Słabość Boża mocniejsza (jest) niż ludzie (...) to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne (...) wybrał Bóg w ogóle to, co jest niczym. (...) Aby żaden człowiek nie chelpił się przed obliczem Bożym.”

por. 1 Kor. 1,25-29.

Zanim Jakub się urodził, został wybrany przez Boga jako Boże narzędzie. Nie stało się to ze względu na to, co dobrego czy złego uczynił. *„Aby utrzymało się w mocy Boże postanowienie wybrania”* (por. Rz. 9,11). Jakub wiedział, że Bóg go wybrał. Uczynił wszystko, by „pomóc” Bogu zrealizować Jego plan, i właśnie na tym polegał cały kłopot. Jakub myślał, że skoro Bóg go wybrał, to on sam musi zrobić wszystko, żeby ten plan spełnić. Przebiegle wymienił miskę soczewicy za prawo pierworodztwa. Zdradził swego brata. Oszukał starego ojca, żeby zdobyć jego błogosławieństwo. Dzięki swemu wrodzonemu sprytowi stał się bogatym człowiekiem. Bóg powiedział mu, że pewnego dnia jego potomkowie będą tak liczni jak proch ziemi (1 Mojż. 28,14), że przez niego błogosławione będą wszystkie narody.

Zanim Bóg mógł użyć Jakuba, musiał posłać go do szkoły. Nie było to seminarium poświęcone rozwijaniu własnej godności. Jakub musiał się nauczyć, że kiedy Bóg robi coś dla swojej chwały, wybiera „to, co jest niczym”.

Bóg ukazał mu się w Betel, ale ta wizja nie zmieniła Jakuba w Izraela. Przez dwie trzecie swego życia był twardym i wyrachowanym człowiekiem. Wiele lat zajęło Bogu doprowadzenie tego człowieka, którego wybrał, do miejsca, w którym mógł użyć go do wykonania swego wielkiego planu.

Miejszem tym był potok Jabbok. Po wielu latach Jakub szedł na spotkanie swego brata, Ezawa. Jego brat prowadził przeciw niemu oddział złożony z czterystu ludzi. Sprytny i wyrachowany człowiek był pełen lęku i niepokoju. Przypomniawszy Bogu o Jego planach i obietnicach. „Boże, pomóż mi, uratuj mnie! Co się stanie z Twoim wielkim planem, Boże, jeśli zginę?” Wciąż nie ufał Bogu, że On może zatroszczyć się o swój plan. Posłał więc swemu bratu dar, a właściwie łapówkę.

Wtedy nad potokiem Jabbok zapadła noc, która zmieniła Jakuba w Izraela. Rano miał się spotkać z Ezawem. Bał się być sam. Tej nocy posłaniec Boży zmagił się z Jakubem tak długo, aż Jakub zawołał: *„Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz”* (1 Mojż. 32,26). Nareszcie doszedł do takiego punktu, w którym zdał sobie sprawę z tego, że uratuje go jedynie Boże błogosławieństwo. *„Wtedy (anioł) rzekł do niego: Jakie jest imię twoje?”* (w. 27). Nadeszła chwila prawdy. Bóg oczywiście znał jego imię, ale Jakub musiał wyznać, co ono naprawdę znaczyło. (Zostało mu nadane przy urodzeniu. Kiedy wyszedł z łona matki, trzymał za piętę swego brata Ezawa. W języku hebrajskim „Jakub” znaczy: „ten, który trzyma za piętę”, w przenośni - „oszust”).

Po wielu latach przebywania w Bożej szkole Jakub zrozumiał wreszcie tę lekcję: Bóg wybiera to, co jest niczym. Bierze sobie oszusta. Kogoś, kto zechce pozwolić Bogu, by On sam wypełniał swój zamysł.

W końcu Jakub dał odpowiedź na pytanie: „Jestem Jakub”. Bez krętowni, bez wyrachowania, jednym słowem - „Jakub”.

„Nie będziesz już nazywał się Jakub, ale Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś” (w. 28). Jakubie, jesteś Izraelem! Wygrałeś tę walkę! Jak? Przegrywając, stając się słabym.

Nadszedł ranek i „Oszust” stał się teraz Izraelem („Izrael” znaczy: „walczyć, zmagać się z Bogiem”, „być zwycięzcą wraz z Bogiem”). Czy widzicie, jak wyłania się z tej nocy? Słońce świeci teraz nad miejscem, które nazywa się Peniel („Oblicze Boże”). Czy go widzicie? Jakub kuleje! Ten, z którym walczył, uderzył go w biodro i zwichnął mu staw. Święta słabości! Każdy mógł teraz zobaczyć, jak słaby stał się Jakub. „Oszust” wyznał swoją niemoc. Bóg był już pewien, że otrzyma pełnię chwały, kiedy posłuży się Jakubem w swoich planach. *„W Nim (Jezusie) bowiem wybrał nas. (...) Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej”* (Ef. 1,4-6).

Jedynym sposobem spełnienia Bożego celu, jedyną drogą do osiągnięcia prawdziwego sensu życia jest przyjście do krzyża i ukrycie się w jego cieniu. Nie będziemy się wtedy oszukiwać, że jesteśmy „wcielonymi bogami” i „mamy wiarę w swoją wiarę”. W krzyżu nie ma miejsca na żądanie władzy czy praw dla siebie. Wszystko, czym jesteśmy, zawdzięczamy Bożej łasce. Łaska jest nawet dla oszusta.

Święci Boży, *„Baczenie, żeby was kto nie zwiódł”*! Duch, który wynosi człowieka, zwodzi mnóstwo chrześcijan. Ostry obłąd, jaki Bóg zsyła na tych, którzy odrzucili umiłowanie Prawdy sprawia że ludzie wierzą kłamstwu. Miłujmy Prawdę, a nie będziemy musieli się niczego obawiać. I zawsze będziemy pamiętać o tym. *„Aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił”* (Kor. 1,31).

Jeśli więc nadal musimy się czymś chlubić, zwróćmy uwagę na słowa apostoła Pawła: *„Jeśli mam się chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej”* (2 Kor. 11,30). Pozwólmy, aby krzyż dokonał tego w naszym życiu!

Skrócony tekst wykładów Matti Pyykkonena wygłoszonych w Koru Bible School, Kenia, 1990 rok, tłumaczenia i opracowanie M.K.

Dziękujemy za udostępnienie tekstu organizatorom konferencji pt. "Zagrożenia zborów obcymi naukami i wpływami świata", która odbyła się w Woli Piotrowej w maju 1993 roku z inicjatywy Prezydium Naczelnej Rady Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce.